CZUWANIE I WIARA W CZASACH OHYDY SPUSTOSZENIA

Bp. Michał Stobnicki

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Umiłowani w Chrystusie Panu, w Ewangelii dzisiejszej Zbawiciel poucza nas o czasach, kiedy to ujrzymy ohydę spustoszenia zalegającą miejsce święte; o czasach, kiedy to powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy i działać będą wielkie znaki i cuda, by w błąd wprowadzić, jeśli to możliwe, także wybranych; o czasach, kiedy to nadejdzie wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd, ani nie będzie.

I jakże dramatycznie brzmią te Chrystusowe słowa w naszych czasach, kiedy na naszych oczach mają miejsce tak liczne demoniczne świętokradztwa; kiedy to ów dziwny człowiek z Argentyny bierze udział w pogańskim kulcie sprawowanym w ogrodach watykańskich, tuż obok grobu świętego Piotra; w kulcie sprawowanym przez szamanki, padające na twarz przed kawałkiem drewna. Jak dramatycznie brzmią te słowa w czasach, w których niemal cały świat oddaje pokłon świętemu COVID-owi i sprawuje nowy, satanistyczny w swej istocie kult, ze swoimi obrzędami, ze swoją doktryną, ze swoimi kapłanami. Zdaje się, że wszyscy zapomnieliśmy o słowach Pisma Świętego: „Bogowie pogan to demony".

Jakże dramatycznie brzmią te Chrystusowe słowa, kiedy dziwny człowiek z Argentyny udzielił kolejnego skandalicznego wywiadu swojemu przyjacielowi, zatwardziałemu ateiście, Eugenio Scalfariemu, w którym to wywiadzie padają słowa, które powinny nas wszystkich wyrwać z tego marazmu, w jakim od kilkudziesięciu lat jesteśmy pogrążeni: Jezus z Nazaretu, kiedy stał się człowiekiem, nawet jeśli był człowiekiem wyjątkowej cnoty, to nie był Bogiem. Kim zatem jest Jezus z Nazaretu dla posoborowych hierarchów?

I choć, moi drodzy, Watykańskie Biuro Prasowe po raz kolejny stwierdziło, że Scalfari nie zacytował wiernie słów Jerzego Bergoglio, to rodzi się w każdej logicznie myślącej głowie pytanie: skoro rzekomo raz po raz nie cytuje on wiernie, cokolwiek miałoby to oznaczać, słów osoby, która udziela mu wywiadu, to dlaczego ta osoba raz po raz decyduje się kolejnego wywiadu udzielić? Jaki przekaz trafił do miliardów ludzi na całej kuli ziemskiej? Zanegowanie bóstwa Naszego Pana Jezusa Chrystusa? Czy też jakiś tam komunikacik biura prasowego, że cytat był niewierny? I odpowiedź dla każdego myślącego człowieka jest oczywista. A ten komunikacik miał po prostu uśpić czujność, uspokoić tę garstkę, którą te słowa jeszcze w jakikolwiek sposób oburzają.

OBOWIĄZEK PODWOJENIA STARAŃ

Kochani moi, czy zatem, widząc otaczającą nas ohydę spustoszenia, jawną i milczącą apostazję całych społeczeństw, duchownych, którzy mienią się być pasterzami, a w rzeczywistości współpracują mniej czy bardziej jawnie z nieprzyjaciółmi Naszego Pana Jezusa Chrystusa w diabolicznym dziele niszczenia katolickiej wiary, katolickiej liturgii, katolickiej rodziny, katolickiej cywilizacji, czy widząc to wszystko, powinniśmy, tak jak wielu, poddać się, zrezygnować i nic nie robić? Tego właśnie chciałby szatan. A my, katolicy, wręcz przeciwnie, mamy obowiązek, aby podwoić, potroić starania o zbawienie dusz naszych, o zbawienie dusz naszych najbliższych, o zachowanie skarbu katolickiej wiary i liturgii.

Dlaczego? A no, moi drodzy, dlatego, że sam Chrystus Pan obiecał, że te dni ucisku i apostazji zostaną skrócone z powodu wybranych, a więc tych, którzy nie zgodzą się na ohydę spustoszenia zalegającą miejsce święte; ze względu na tych, którzy pozostaną wierni Najświętszej Ofierze Naszego Pana Jezusa Chrystusa; ze względu na tych, którzy nie pójdą na kompromis z heretykami, nie zaakceptują modernistycznej mieszaniny prawdy i fałszu, dobra i zła.

Bo siła szatana i jego sług w naszych czasach, w tym przedziwnym roku Pańskim 2021, wynika nade wszystko z tego, że my, katolicy, jesteśmy bezmyślni, że my, katolicy, przestaliśmy czuwać; czuwać, nawet jeżeli zdarzy nam się jeszcze czasem pomodlić. To

przecież Chrystus Pan w Wielki Czwartek w Ogrodzie Oliwnym wzywał swoich Apostołów: „Czuwajcie i módlcie się" – w tej właśnie kolejności. Czuwajcie i módlcie się.

KOŚCIÓŁ JUTRA WEDŁUG RATZINGERA

Drodzy wierni, posłuchajcie słów jednego ze świadków posoborowej rewolucji: „Z obecnego kryzysu wyłoni się Kościół jutra. Kościół, który stracił wiele. Będzie niewielki i będzie musiał zacząć od nowa, mniej więcej od początku. Nie będzie już w stanie zajmować wielu budowli, które wzniósł w czasach pomyślności. Ponieważ liczba jego zwolenników maleje, więc straci wiele ze swoich przywilejów społecznych. W przeciwieństwie do wcześniejszych czasów będzie postrzegany dużo bardziej jako dobrowolne stowarzyszenie, do którego przystępuje się tylko na podstawie samodzielnej decyzji. Jako mała wspólnota będzie kładł dużo większy nacisk na inicjatywę swoich poszczególnych członków. W totalnie zaplanowanym świecie ludzie będą strasznie samotni. Jeśli całkowicie stracą z oczu Boga, odczują całą grozę swojej nędzy. Następnie odkryją małą trzódkę wyznawców jako coś całkowicie nowego. Odkryją ją jako nadzieję, która jest im przeznaczona, odpowiedź, której zawsze potajemnie szukali. A zatem wydaje mi się pewne, że przed Kościołem bardzo trudne czasy. Prawdziwy kryzys dopiero się zaczął. Będziemy musieli liczyć się z tym, że nastąpią straszliwe wstrząsy".

Kto w 1969 roku wypowiedział te słowa, które zdają się opisywać otaczającą nas rzeczywistość? Nie był to, moi drodzy, nikt inny jak Józef Ratzinger, jeden z architektów posoborowej rewolucji. Już w 1969 roku człowiek, który obserwował to, co się dzieje, był w stanie przewidzieć, dokąd zajdzie Kościół, kroczący nową, posoborową drogą. Wystarczyło mieć tylko trochę oleju w głowie i się rozejrzeć. A Józef Ratzinger, będąc jednym z architektów Soboru, doskonale wiedział, dokąd zaprowadzi katolików ta droga.

I musimy sobie, moi drodzy, wyraźnie i jasno powiedzieć, że nie można ugasić pożaru benzyną. Lekarstwem na posoborowy antropocentryzm, na detronizację Naszego Pana Jezusa Chrystusa nie jest zaproponowana przez Ratzingera i jego miłośników teologia hermeneutyczna: próba udowodnienia, iż nie ma żadnej sprzeczności między tym, co Kościół nauczał przez dwadzieścia wieków, a tym, co wypływa teraz z ust posoborowych hierarchów. Bzdurą i błędem jest twierdzenie, że nie ma różnicy między Kościołem Bożym a neokościołem człowieka. Albowiem modernişci dokonali widocznego gołym okiem zerwania z tym wszystkim, co przez dwa tysiące lat było z tak wielką troską przekazywane przez katolickich biskupów, realizujących dokładnie tę misję, którą wypełnił święty Paweł: *Tradidi quod et accepi* – przekazałem to, co otrzymałem.

NOVUS ORDO MISSAE

I w tym samym 1969 roku grupa teologów, a także kardynałowie Ottaviani i Bacci, zanim jeszcze *Novus Ordo Missae* zostało narzucone w bezprawny sposób, na podstawie analizy samego tekstu – tu wielkie zasługi ojca Guérarda des Lauriers [?] – byli w stanie dokonać oceny tego zjudaizowanego i sprotestantyzowanego obrządku i podsumować go następującymi słowami: „*Novus Ordo Missae*, biorąc pod uwagę elementy nowe i podatne na rozmaite interpretacje, ukryte lub zawarte w sposób domyślny, tak w całości, jak w szczegółach, wyraźnie oddala się od katolickiej teologii Mszy świętej".

Paweł VI nie mógł zakazać, a Benedykt XVI nie mógł przywrócić tego, co nigdy nie zostało zakazane. To jest możliwość, a w zasadzie należałoby powiedzieć: obowiązek spoczywający na każdym kapłanie, obowiązek składania Trójcy Przenajświętszej od wschodu słońca aż do jego zachodu ofiary świętej, czystej i niepokalanej, jaką jest Msza święta wszech czasów, mówi najczcigodniejsza modlitwa liturgiczna Kościoła, Kanon Rzymski. Nie ma takiej władzy, która mogłaby katolickiemu kapłanowi zabronić odprawiania katolickiej Mszy świętej, bo jest to jego obowiązek. Nie ma takiej władzy, która mogłaby narzucić katolikom używanie rytu, który jest rytem niekatolickim, który wspomniani kardynałowie Ottaviani i Bacci ocenili, że już został skonstruowany tak, że w wielu punktach może zadowolić najbardziej modernistycznych protestantów.

I po raz kolejny zacytuję Józefa Ratzingera, który pisał: „Wspólnota, która ogłasza nagle jako ściśle zabronione to, co dotąd było dla niej czymś najświętszym i najdroższym, oraz której przedstawia się jako coś niestosownego żal odczuwany przed nią [?] z tego

powodu, sama stawia się pod znakiem zapytania. Jak można jej jeszcze wierzyć? Czy jutro nie zakaże ona tego, co dzisiaj nakazuje?". I warto by było, aby różni indultowcy przeczytali sobie te słowa i zastanowili się, w którym miejscu stoją i czy dobrze nie podsumował ich i Kościoła [...] sam Józef Ratzinger.

ZACHOWAĆ KATOLICKĄ WIARĘ

Bo w tej naszej walce o katolicką wiarę i katolicką liturgię nie chodzi o jakiś sentyment. Nie chodzi o to, aby przeżywać jakieś w serduszku wzniosłe uczucia, słuchając śpiewów gregoriańskich na, jak to Józef Ratzinger wymyślił, Mszy w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego. Ale, moi drodzy, najważniejszym naszym obowiązkiem i zadaniem jest zachowanie katolickiej wiary. Katolickiej wiary, bez której nie można się zbawić. Bo jak przestrzegał już święty Atanazy: ktokolwiek pragnie być zbawiony, przede wszystkim winien się trzymać katolickiej wiary.

Dlatego, moi drodzy, w tę dwudziestą czwartą i ostatnią niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego, w tym przedziwnym roku Pańskim 2021, zdając sobie sprawę z tego, że przed nami jeszcze wiele okropności, że przed nami z całą pewnością także i krwawe prześladowania tej nielicznej trzódki, która jeszcze przy Chrystusowym krzyżu pozostała, zwróćmy się o pomoc do Najświętszej Maryi Panny, pogromicielki herezji, błagając ją o to, aby jak najrychlej nadszedł zapowiadany przez nią w Fatimie triumf jej Niepokalanego Serca; aby zmiażdżyła głowę jadowitego węża, który czyha na nas, jej dzieci, który czyha na nasze dusze, na nasze zbawienie. Żadnego innego ludzkiego rozwiązania nie szukajmy, bo ludzkiego rozwiązania obecnej sytuacji po prostu nie ma. Dlatego wołajmy z całego naszego serca do Niepokalanej o ratunek, bo ona nigdy nie zostawia tych swoich dzieci, które proszą ją o pomoc. Amen.